

to historia Boga, który kocha człowieka i który zaprasza człowieka do udziału w swojej miłości, a małżeństwo i rodzina to dzielenie się z bliskimi na tej Ziemi miłością, która jest nie z tej Ziemi!

Małżeństwo, które Bóg proponuje, opiera się na największej miłości, do jakiej zdolny jest człowiek! To miłość wierna, nieodwołalna, radosna, czysta, święta i płodna. Gdy rozmawiam z narzeczonymi, którzy mówią mi, że stracili kontakt z Kościołem albo że są ateistami, ale mimo to pragną być sobie na zawsze wierni, to wyjaśniam im wtedy, że istnieje tylko jedna przysięga miłości, która respektuje tę ich miłość: ta przysięga, którą proponuje Kościół katolicki! Umowa cywilna pozwala na odwołanie miłości. Islam pozwala mężczyźnie na posiadanie czterech żon i na oddalenie każdej z nich. Także inne religie sankcjonują rozwody i odwołaną „miłość”.

Wszyscy jesteśmy powołani do tego, by dorastać do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Szczęśliwe małżeństwo i trwała rodzina to miejsce, w którym człowiekowi najłatwiej przyjmować miłość i uczyć się miłości. Zasada ta odnosi się także do księży i osób konsekrowanych. Duchowni są bowiem powołani do ofiarnego wspieranie małżeństw i rodzin, ale nie kosztem własnej żony i dzieci. Kapłan jest powołany do naśladowania Chrystusa, który był największym obrońcą kobiet i dzieci w całej historii ludzkości. W doczesności pierwszym obrońcą kobiety powinien być mąż dla żony i ojciec dla dzieci, a kapłan ma pomagać mężczyznom świeckim w dorastaniu do miłości małżeńskiej i ojcowskiej. Jeśli jednak niektórzy mężowie i ojcowie rozczarowują, to wtedy kapłan jest powołany do tego, by występował jako niezłomny obrońca niekochanych żon i dzieci.

ks. Marek Dziewiecki

Narzeczeństwo i miłość

I. Narzeczeństwo

Los ludzkości zależy od tego, co dzieje się między kobietą a mężczyzną

1. Człowiek jest spotkaniem

Pierwszym złem, które dotyka człowieka, jest nie cierpienie, grzech czy śmierć, ale osamotnienie (zob. Rdz 2,18). Człowiek jest bowiem osobą, a osoba potrzebuje spotkania z samym sobą, z drugim człowiekiem i z Bogiem. Spotykane się z innymi osobami jest podstawową potrzebą każdego człowieka. Łatwo zauważyć to na przykładzie małych dzieci:

dla nich nieustanny kontakt z rodzicami to dosłownie kwestia życia lub śmierci. Dojrzałe spotkanie się z samym sobą i z innymi ludźmi nie jest jednak czymś spontanicznym. Tej niezwyklej umiejętności trzeba się uczyć. Najważniejsze – a jednocześnie najtrudniejsze – są spotkania z osobami drugiej płci.

W tej kwestii jest wiele nieporozumień, a pierwsze i najstarsze z nich polega na przypisywaniu mężczyźnie pozycji dominującej wobec kobiety. Niektórzy sądzą, że taka jest wola samego Boga. Tymczasem to, iż Bóg uczynił Ewę z boku Adama, nie oznacza, że jest ona kimś niższym

od mężczyzny czy że jest mu podporządkowana. Bóg stworzył Ewę właśnie dlatego, że bez niej Adam czuł się kimś samotnym i bezradnym. Dopóki nie pojawiła się Ewa, dopóty Adam nie mógł spotkać się z osobą drugiej płci, nie mógł rozwijać się poprzez tego typu spotkanie. Bez Ewy Adam żyje jakby w ciągłym śnie. Dopiero dzięki temu, że znalazła się przynim kobieta, jego oczy otworzyły się na nową rzeczywistość: na świat ludzi i więzi międzyludzkich. Jest to świat, który niesie wyzwania trudniejsze niż te, które niesie świat zwierząt, ale tylko w tym świecie człowiek może doświadczyć miłości i radości, a zatem tego, za czym najbardziej tęskni. To, co jest największym marzeniem człowieka, nie jest bowiem osiągalne w kontakcie ze światem zwierząt czy ze światem rzeczy. Szczególna wrażliwość na świat osób jest specyfiką geniuszu kobiety. To właśnie dlatego Ewa zostaje zaatakowana przez szatana jako pierwsza. Zły duch wie, że trudno mu będzie pokonać mężczyznę, który jest chroniony przez dojrzałą i szczęśliwą kobietę.

W relacji kobieta – mężczyzna nie powinno być zatem miejsca na walkę czy na dominację którejkolwiek ze stron. Jeśli kobieta i mężczyzna uczą się spotykać ze sobą w sposób odpowiedzialny, to ich wzajemne kontakty nie powodują niepokoju, napięcia, buntu czy zazdrości. W relacji opartej na dojrzałej miłości oboje rozumieją i szanują się nawzajem. Taka relacja jest podstawą wzajemnego wsparcia, jest prawdziwym darem dla obu stron. Jest darem, który nikomu nie ciąży i nikogo nie ogranicza, gdyż jest darem wzajemnym. Jeśli jednak jedna ze stron jest przekonana, że ta druga jej potrzebuje, ale ona sama nie potrzebuje nikogo, to relacja zamiera albo staje się w jakiejś mierze niepokojąca czy upokarzająca. Nasze ograniczenia, potrzeby i trudności możemy odślaniać tylko wobec kogoś,

kto ma odwagę czynić to samo wobec nas. Inaczej wcześniej czy później obecność tej drugiej osoby stanie się dla nas źródłem stresów, kompleksów albo buntu.

Każda relacja jest inna i niepowtarzalna. Każda wymaga od obu stron nie tylko dojrzałości, ale i zdolności do podjęcia ryzyka. Każde nasze spotkanie jest przecież spotkaniem z kimś innym niż my, z kimś, kogo nie możemy do końca poznać i kto ciągle może nas zaskakiwać (tak jak może zaskakiwać samego siebie) – zwłaszcza jeśli jest to spotkanie osób różnej płci. Kobiety i mężczyźni różnią się bowiem nie tylko pod względem fizycznym, ale i – jeszcze bardziej – w sposobie rozumienia i przeżywania samego siebie, w sposobie kontaktowania się z osobami drugiej płci, a także w sposobie odnoszenia się do rzeczywistości, w której żyją.

Żadna osoba nie może zostać utożsamiona z kimś innym. Żaden człowiek nie może też stać się dla drugiego człowieka całym światem. Nikt nie może więc oczekiwać, że jedna osoba będzie dla niego wystarczającym punktem odniesienia na każdej płaszczyźnie i we wszystkich aspektach jego rozwoju. W każdym związku – również w związku małżeńskim – tworzące go osoby potrzebują siebie nawzajem, ale nie powinny one zawęzać swych kontaktów do tej jednej relacji. Kontakt z jednym tylko człowiekiem nie wystarcza bowiem do tego, aby odkryć i zrealizować pełnię swych możliwości oraz całe bogactwo swego człowieczeństwa. Żadna z osób ludzkich nie jest na tyle dojrzała, silna i wszechstronna, żeby mogła być dla drugiej osoby jedynym punktem odniesienia w jej pracy nad sobą i w realizacji jej powołania do świętości. Żaden człowiek nie powinien zatem żyć w izolacji czy w osamotnieniu ani zawęzać swych relacji międzyludzkich do kontaktu z jedną tylko osobą. Znamiennym potwierdzeniem

tego jest to, że nawet sam Bóg nie jest samotny, nie jest pojedynczą osobą, ale jest Wspólnotą Osób.

Spotkania z innymi ludźmi są dla nas okazją do rozwoju; odsłaniają naszą ograniczoność, zależność, niewystarczalność. Tym intensywniej bowiem doświadczamy samych siebie i tym intensywniej odczuwamy nasze braki, im silniejsze więzi mamy z kimś, kto nas rozumie i szanuje, kto wiąże z nami swój własny los, a jednocześnie różni się od nas i przypomina nam o naszej potrzebie bycia kochanym. Z tego właśnie względu małemu dziecku nie wystarczy spotkanie się jedynie z rówieśnikami. Potrzebuje ono spotkań z kimś większym, silniejszym i dojrzałym od niego. Z kolei ludzie dorośli najpełniej odkrywają swą własną tajemnicę podczas spotkania z Bogiem. On bowiem jest całkowicie inny od nas, a jednocześnie w pełni nas rozumie i nieodwołalnie kocha.

Dojrzałe spotkanie człowieka z drugim człowiekiem jest możliwe, mimo że nie jesteśmy doskonali ani wolni od różnych słabości. Nasze ograniczenia sprawiają, że spotkanie z kimś drugim wymaga gotowości i odwagi do tego, żeby w kontakcie z drugą osobą być szczerym i zachowywać się w sposób uczciwy. Oznacza to, że trzeba odkryć i uznać swe ograniczenia, błędy i słabości oraz że trzeba umieć mówić zarówno o swych lękach i trudnościach, jak i o swych mocnych stronach, radościach i marzeniach.

Relacja między kobietą a mężczyzną z natury rzeczy prowadzi do silniejszego zaangażowania emocjonalnego niż relacja między osobami tej samej płci. Takie zaangażowanie emocjonalne stanowi szansę, ale i zagrożenie. Może pozytywnie wpływać na wzajemne odnoszenie się do siebie kobiety i mężczyzny, ale może też prowadzić do powstania więzi zaburzonych

i szkodliwych. Taka sytuacja jest szczególnie bolesna w małżeństwie, w rodzinie, w przyjaźni, a także w relacji wychowawca – wychowanek oraz w relacji terapeuta – pacjent. Dojrzała więc zakłada bowiem harmonijne zgranie dwóch – wydawałoby się sprzecznych – dążeń: dążenia do intensywnego bycia razem oraz dążenia do zachowania niezależności i autonomii emocjonalnej. Małe dziecko niemal zupełnie utożsamia się z rodzicami. Później niemal zupełnie się buntuje, chcąc osiągnąć całkowitą niezależność. Dojrzałość wymaga przezwyciężenia obu tych skrajności. Jednak również w życiu osób dorosłych każda intensywnie przeżywana więź przechodzi «fazę dzieciństwa», czyli okres, w którym obie strony niemal utożsamiają się ze sobą i na pewien okres dystansują się od innych ludzi. Z kolei w następnych okresach ich wzajemnej więzi doświadczają na przemian to intensywną potrzebę bliskości, to znów potrzeby zachowania większego dystansu i niezależności.

Okazywanie drugiej osobie miłości, a jednocześnie wyrażanie swej potrzeby bycia zauważonym i kochanym wiąże się z jednej strony ze świadomością swej autonomii i siły, a z drugiej strony z uznaniem własnej ograniczoności, zależności, nieustannej potrzeby dialogu i wsparcia. Dojrzała miłość wymaga uznania nie tylko swych własnych ograniczeń i niedoskonałości, lecz także ograniczeń i niedoskonałości tych osób, które kochamy i z którymi wchodzimy w bliskie relacje. W kontakcie z drugim człowiekiem trzeba zatem porzucić nierealne oczekiwania – tak typowe dla nastolatków, którzy marzą o spotkaniu kogoś absolutnie niezwykłego i doskonałego, a zatem kogoś, kto przez całe życie byłby do ich wyłącznej dyspozycji i kto nawet w najmniejszym stopniu ich nie zaskoczy ani nie rozczaruje.

Jeśli więc między kobietą i mężczyzną jest dojrzała, to strony nie skupiają się wyłącznie na swych przeżyciach emocjonalnych; oboje są zdolni do podejmowania wspólnych działań. W przypadku małżonków objawia się to poprzez obopólną troskę o dom i rodzinę, a zatem poprzez troskę o dobre wychowanie dzieci, poprzez wspólne rozwiązywanie pojawiających się trudności, jak i poprzez obdarzanie się nawzajem znakami czułości i innymi oznakami pamięci i życzliwości (szczerze rozmowy, kwiaty, prezenty, życzenia itp.).

Najsilniejszą i najbardziej niezwykłą więzią, jaka może zaistnieć między kobietą a mężczyzną, jest małżeństwo oparte na miłości nieodwołalnej i wiernej. Ludzie niedojrzali sądzą, że zawarcie małżeństwa oznacza rezygnację z własnej wolności i traktują rozwód jako sposób na «odzyskanie» niezależności. Tymczasem zawarcie związku małżeńskiego jest potwierdzeniem, a nie ograniczeniem wolności, ponieważ być wolnym to być zdolnym do podejmowania decyzji. Największym sprawdzianem wolności jest wierność decyzjom podjętym na całe życie. Właśnie dlatego posiadanie pełni wolności wyraża się w zdolności bycia na zawsze darem dla współmałżonka, który również zechciał zaryzykować swoją wolność, decydując się na ślubowanie dożgonnej miłości. W życiu małżonków pojawiają się czasem trudne dni oraz bolesne doświadczenia, które wymagają od nich cierpliwości i szczególnej ofiarności. W takich okresach bycie darem wymaga szczególnej cierpliwości i ofiarności. Z drugiej strony to właśnie wierność i miłość małżeńska stają się dla męża i żony źródłem wyjątkowej siły, mobilizacji i nadziei – na całe życie. Nikt nie może zranić tak bardzo, jak małżonek. Ale też nikt nie może okazać tak niezwyklej bliskości, czułości i wsparcia, jak mąż czy żona.

2. Dorastanie do małżeństwa: kolejność więzi

Dorastanie do małżeństwa powinno dokonywać się najpierw w domu rodzinnym i w głównej mierze zależy od postawy rodziców wobec niego. Kiedy jednak dziecko staje się już nastolatkiem, na jego sposób rozumienia i uczenia się miłości w coraz większym stopniu wpływają jego rówieśnicy, a zwłaszcza osoby drugiej płci. Jest rzeczą pozytywną to, że obecnie chłopcy i dziewczęta już od dzieciństwa mogą razem się bawić, uczyć i pracować. Młodzi z reguły sami wybierają sobie tych, z którymi wiążą się uczuciowo. Obserwujemy jednak także negatywne strony tej sytuacji. Niektórzy chłopcy i dziewczęta opierają swe wzajemne więzi na pożądanu czynu na wspólnym zainteresowaniu alkoholem lub narkotykiem. Ponadto chłopcy i dziewczęta – chociaż mają w obecnym kontekście kulturowym wiele okazji do wzajemnego poznawania się – często boją się nawiązywania głębszych relacji, a przede wszystkim decyzji o zawarciu nierozrwalnego małżeństwa. Czasem z góry wykluczają taką ewentualność! Tłumaczą to zwykle tym, że nie chcą utracić swej wolności. W rzeczywistości chodzi jednak o to, że nie umieją oni pokochać drugiej osoby na tyle, żeby na stałe złączyć z nią swój los. W konsekwencji nie wierzą w to, że ta druga osoba może pokochać ich miłością wierną i nieodwołalną.

Kontakty z osobami drugiej płci mogą stać się źródłem wielkiej radości i miejscem dorastania do dojrzałej miłości. Może być jednak i tak, że więź chłopaka z dziewczyną staje się przyczyną rozczarowań, a nawet krzywd i dramatycznych cierpień. Wiele zależy tu od kolejności więzi, jakie chłopak i dziewczyna budują między sobą. Największym zagrożeniem jest koncentrowanie się na cielesności oraz na popędzie seksualnym.

Trudno jest wtedy – zwłaszcza chłopcom – dojrzałe i odpowiedzialnie spotykać się z osobami drugiej płci na innych płaszczyznach i uczyć wiernej oraz ofiarnej miłości. W przeciwieństwie do dziewcząt bowiem, chłopcy czują się pewniej w świecie rzeczy niż w świecie osób, a to oznacza, że są skłonni traktować dziewczęta i ich ciała jako jeszcze jedną rzecz, która do nich należy.

Dojrzała osoba stara się najpierw poznać człowieka, z którym wchodzi w bliższy kontakt. Zaczyna zatem od rozmawiania z nim o sobie, o swych przekonaniach i poglądach, o zainteresowaniach, radościach i troskach, o swej rodzinie i o środowisku, w który żyje. Jeśli i druga strona okaże się dojrzała, to podejmie tego typu rozmowę. W ten sposób rozpoczyna się proces wzajemnego poznawania się. Proces ten powinien przebiegać stopniowo i w wyważony sposób. Niepokój powinien zrodzić się wtedy, gdy jedna ze stron (lub obydwie) niemal nic o sobie nie mówi lub gdy jedna ze stron (lub obydwie) mówi o sobie zbyt wiele. W pierwszym wypadku rodzi się dużo niedomówień, błędnych domysłów i mylnych oczekiwań. Natomiast w drugim wypadku łatwo może dojść do rozczarowania, a nawet do zranień, jeśli druga strona okaże się nietaktowna czy niedyskretna.

Poznanie drugiej osoby umożliwia nawiązanie z nią silniejszej więzi emocjonalnej. Taka więź oznacza, że oboje coraz bardziej cieszą się sobą, że czują się ze sobą bezpieczni i szczęśliwi, że ufają sobie nawzajem i że jedno za drugim tęskni, jeśli muszą się choćby na krótko rozstać. W konsekwencji komunikują się ze sobą w sposób coraz bardziej osobisty i intymny. Zwierają się sobie nawzajem ze swych nastrojów i z przeżyć, o których dotąd nie mówili nikomu. W ten sposób rodzi się opisana wcześniej intensywna więź emocjonalna, zwana «zakochaaniem się».

W miarę wzajemnego poznawania się i budowania coraz silniejszej więzi emocjonalnej, pojawia się możliwość tworzenia także więzi duchowej. Duchowość pozwala człowiekowi zrozumieć samego siebie i odkryć swą własną tajemnicę. Człowiek dojrzały duchowo potrafi zająć świadomą i mądrą postawę wobec samego siebie i wobec świata. Potrafi też respektować przyjętą przez siebie hierarchię wartości oraz realizować swe ideały. Gdy dany chłopiec i dana dziewczyna zaczynają tworzyć między sobą więź duchową, coraz częściej rozmawiają o tym, jak rozumieją siebie i świat, o wartościach i zasadach moralnych, którymi się kierują, o swych największych pragnieniach i aspiracjach życiowych, o swojej wizji szczęścia, miłości, małżeństwa i rodziny. Jeśli kontakt między dwójgą młodych ludzi nie sięga tego typu głębi duchowej, to pozostaje on kruchy i powierzchowny. Nie dotyczy tajemnicy człowieka. Pozostaje kontaktem koleżeńskim i niczym więcej.

Jeśli każde z dwójga młodych ludzi ma odmienne rozumienie człowieka i sensu jego życia, a także wartości i zasad moralnych, to nie zdołają oni zaprzysiąc się ani dorosnąć do trwałego i szczęśliwego małżeństwa. Można respektować to, że drugi człowiek ma zupełnie inne spojrzenie na sens życia czy na normy moralne. Można też z takim człowiekiem współpracować w szkole czy w zakładzie pracy, ale nie można zbudować z nim takiej relacji, która wymaga wzajemnego zawierzenia się sobie czy która wiąże się z planowaniem wspólnej przyszłości. Jest to niemożliwe właśnie dlatego, że każda ze stron ma odmienne rozumienie tego, na czym polega bycie razem i budowanie wspólnoty życia. Nie da się zbudować szczęśliwej i trwałej rodziny, gdy jedna ze stron pragnie zawrzeć małżeństwo oparte na miłości, wierności i uczciwości,

a druga strona kieruje się egoizmem, akceptuje zdradę małżeńską i inne formy nieuczciwości.

Od tego, czy dany chłopiec i dana dziewczyna mają podobne spojrzenie na życie i podobną hierarchię wartości, zależy to, czy ta ich znajomość okaże się jedynie zwykłą więzią koleżeńską czy też przekształci się w więź wyjątkową i trwałą. W tym drugim wypadku w kolejnej fazie rozwoju tej znajomości sami zainteresowani powinni obserwować, co naprawdę ich łączy, i odpowiednio weryfikować swe wzajemne relacje. Takiej obserwacji i weryfikacji należy dokonywać nie w czasie romantycznych randek, lecz w szarej codzienności, a zwłaszcza w czasie wspólnych kontaktów z innymi ludźmi. Budowanie więzi poznawczej, emocjonalnej i duchowej koncentruje nastolatków na ich wzajemnym kontakcie. Jest to zwykle okres izolowania się, a nawet ucieczki od najbliższego środowiska. Tymczasem prawidłowy rozwój relacji między chłopcem a dziewczyną polega na stopniowym wychodzeniu z fazy zapatrzenia się w siebie nawzajem i na wracaniu do społeczności, na odnawianiu kontaktów z innymi ludźmi. Oczywiście nie jest to powrót do stanu poprzedniego, gdyż teraz jest to już powrót we dwoje.

Nie przestając nadal wzajemnie się poznawać, cieszyć sobą i dzielić swą wrażliwością duchową, dwoje młodych ludzi odzyskuje nadwątlone w okresie zakochania się więzi z innymi. Mają oni wtedy możliwość sprawdzenia, czy wszystko to, co sobie mówili i obiecywali w czasie randek, okaże się wiarygodne. Odwiedzając siebie nawzajem, rozmawiając z rodzicami i z rodzeństwem drugiej strony, podejmując wspólne działania w klasie szkolnej czy w grupie rówieśniczej, wspólnie z innymi bawiąc się i rozwiązując problemy, obserwując siebie nawzajem na tle kontaktów z innymi ludźmi – młodzi mają szansę

upewnić się, czy rzeczywiście się znają i rozumieją, czy faktycznie kierują się podobnymi wartościami i normami moralnymi. Mogą też się przekonać, co naprawdę znaczą dla nich takie słowa, jak: miłość, wierność, uczciwość, odpowiedzialność. W czasie romantycznych spotkań we dwoje młodzi ludzie mogą wydawać się sobie najdoskonalszymi przyjaciółmi. Jednak to, czy rzeczywiście tak jest, czy też oboje ulegali iluzji albo jedna ze stron świadomie oszukiwała, będą mogli odkryć dopiero wtedy, gdy zaczną obserwować się nawzajem w kontakcie z innymi ludźmi.

Jeśli w kontakcie z innymi ludźmi i w codziennym życiu (a nie tylko na randkach!) potwierdza się, że ona i on rzeczywiście się rozumieją, cieszą sobą i kierują się podobnymi wartościami, to dorośli już do tej fazy więzi, którą nazywamy przyjaźnią. Przyjaciel kocha niezależnie od tego, czego się dowie o osobie, którą pokochał. Niektórzy sądzą, że przyjacielem jest ten, kto wie o tej drugiej osobie wszystko, a mimo to ją kocha. Jest to błędne przekonanie, gdyż przyjaciel nie może – ani nie potrzebuje! – wiedzieć o mnie wszystkiego, aby móc mnie kochać. Ten, kto zdaje sobie z tego sprawę, nie ulegnie emocjonalnemu szantażowi niedojrzałych rówieśników, którzy mówią: „Jeśli wierzysz, że jestem twoim przyjacielem, to powiedz mi o sobie wszystko”. Człowiek dojrzały nie będzie też czuł się zobowiązany do tego, by powiedzieć o sobie wszystko tym, których uważa za przyjaciół.

Przyjaciel to jakby widzialny anioł stróż. To ktoś, kto w każdej sytuacji znajdzie dla mnie czas, siłę, mądrość i miłość. Człowiek dojrzały nie tylko szuka takiego przyjaciela, ale też potrafi nim być dla innych ludzi. Jeśli dany chłopak i dana dziewczyna dorastają do tego typu więzi, to odnajdują oni niezwykle skarb. Mogą pozostać na etapie przyjaźni aż do końca życia, obdarowując się nawzajem niezwykle

radością i niezawodnym umocnieniem. Ta ich przyjaźń może jednak przerodzić się w więź jeszcze bardziej wyjątkową, niezwykłą i niepowtarzalną, czyli w więź małżeńską. Dzieje się tak wtedy, gdy dwoje zaprzyjaźnionych ze sobą ludzi – którzy już się wzajemnie poznali i polubili i którzy mają podobne spojrzenie na życie i na szczęście, zweryfikowane we wspólnym działaniu oraz w kontakcie z innymi osobami – decyduje się na coś jeszcze większego: na całkowite zawierzenie siebie tej drugiej osobie w ramach małżeństwa i rodziny.

Po podjęciu takiej decyzji młodzi potrzebują jeszcze czasu na to, aby ze sobą rozmawiać i współdziałać z tej nowej perspektywy – z perspektywy małżeństwa i rodziny. Chłopiec patrzy wtedy na dziewczynę jak na kandydatkę na swą żonę i matkę swych dzieci, a dziewczyna patrzy na chłopca jak na kandydata na swego męża i ojca swego potomstwa. Jeśli obydwójce ocenią zgodnie, że w tym właśnie okresie, zwanym tradycyjnie «narzeczeństwem», ich wzajemna miłość i zaufanie potwierdziły się i umocniły, to kolejnym krokiem będzie podjęcie ostatecznej decyzji o zawarciu małżeństwa i o założeniu rodziny.

II. Małżeństwo

1. Małżeństwo to Boży zamysł

Od początku istnienia ludzkości Bóg okazywał, że jest miłością. On nie tylko stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, ale też osobiście troszczy się o los każdego z nas. Właśnie dlatego – jako najlepszy Rodzic i Przyjaciel – nieustannie nam podpowiada (poprzez sumienie i Pismo Święte), która droga życia jest dla nas optymalna. Chce bowiem, aby nasza radość już w doczesności była wielka, a w wieczności – pełna. Dowodem tej troski Boga o człowieka jest polecenie, jakie na początku historii kieruje

On do Adama i Ewy: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i czynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Skoro takie są pierwsze słowa, skierowane przez Boga-Miłość do człowieka, to znaczy, że od wypełnienia tego pierwszego polecenia Stwórca zależy los poszczególnych ludzi oraz całej ludzkości. Słowa «bądźcie płodni i rozmnażajcie się» w języku zrozumiałym dla ludzi współczesnych znaczą: dorastajcie do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. To właśnie jest pierwsze polecenie, jakie Bóg kieruje do człowieka.

To, że pierwsze zapisane w Biblii polecenie brzmi tak właśnie, nie jest kwestią przypadku, lecz wynika z natury Boga. Stwórca nie jest Samotnością, lecz Wspólnotą Osób. Miłość to przecież dar, a bycie dla kogoś darem realizuje się poprzez spotykanie się z tym kimś. Człowiek stworzony na podobieństwo Boga-Miłości jest podwójnie zależny: potrzebuje nie tylko tych osób, które go kochają, ale również tych, którym on mógłby ofiarować swoją miłość. Dla człowieka, który kocha, największym dramatem byłaby utrata na zawsze ludzi, których pokochał. Jednak samo pragnienie, żeby kochać, nie wystarczy, żeby kochać dojrzałe. Miłość jest nie tylko najwyższym przejawem dobroci, ale też najwyższym przejawem mądrości. Ten, kto kocha, zdobywa się nie tylko najbardziej szlachetne, ale też na najbardziej skomplikowane zachowanie we wszechświecie. Właśnie dlatego Bóg nie tylko zaprasza nas do udziału w swojej miłości, ale też wyjaśnia nam, na czym prawdziwa miłość polega.

W sposób najbardziej czytelny w warunkach doczesności miłość między ludźmi przejawia się w małżeństwie. Miłość małżeńska bowiem to najbardziej niezwykła forma miłości między mężczyzną a kobietą, jaka jest możliwa na ziemi. Jest to taka miłość, jaką tylko Bóg mógł zaplanować

i zaproponować człowiekowi. Małżeństwo zakłada miłość wierną, wyłączną, nieodwołalną, płodną, odważną. Miłość małżeńska to miłość z najwyższym, bo przecież Bożym znakiem jakości. Jest to miłość wręcz zuchwała, gdyż okazuje się silniejsza od wszystkich naszych słabości, ograniczeń i rozczarowań. Jest to miłość tak mocna, że mężczyzna i kobieta decydują się na opuszczenie swych rodziców oraz rodzeństwa – nie przestając ich kochać! – aby stać się jednym ciałem i jedną duszą, aby zawierzyć sobie nawzajem swój własny los oraz los dzieci, którym przekażą życie (por. Mt 19, 5). Kto dorośnie do zawarcia świętego małżeństwa i do założenia szczęśliwej rodziny, ten współpracuje z Bogiem w stwarzaniu nowego świata i nowej rzeczywistości. Małżeństwo oparte na Bożej miłości to budowanie wspólnoty rodzinnej, w której panuje miłość, wierność, zaufanie, bezpieczeństwo. W takiej wspólnocie człowiek ma szansę uczyć się mądrze myśleć, dojrzałe kochać i uczciwie pracować. Założyć szczęśliwą rodzinę to niejako wrócić do raju, czyli do świata, w którym wszystko – co jest zgodne z wolą Stwórcy – jest dobre. Sakramentalne małżeństwo oparte jest na Bożej wizji miłości, wobec której bardzo powierzchowne okazują się karykaturalne wizje związków między kobietą a mężczyzną, ukazywane w laickich mass mediach i promowane przez przedstawicieli cywilizacji śmierci.

Dorastanie do zawarcia świętego małżeństwa i do założenia szczęśliwej rodziny oraz ochrona miłości małżeńskiej i rodzicielskiej to warunek rozwoju człowieka i dobrobytu społeczeństwa. To wręcz warunek przetrwania ludzkości. Niemal każdy nastolatek najbardziej marzy właśnie o tym, aby spotkać jakąś niezwykłą osobę drugiej płci, która pokocha go w sposób nieodwołalny i wierny i którą on potrafi pokochać taką właśnie miłością.

Niestety wielu młodych ludzi czyni to, co ich oddala od realizacji tego wielkiego marzenia. Oglądają filmy lub czytają książki, w których kpi się z czystości, wierności i miłości; zatrują swą psychikę pornografią, a swój organizm alkoholem, nikotyną, narkotykiem czy antykoncepcją. Zdradzają swe własne marzenia i ideały również ci, którzy ulegają popędowi, lenistwu czy egoizmowi. Tacy ludzie nie potrafią nawet wyobrazić sobie radości, jakiej by doświadczyli, gdyby kochali. Zadowolają się karykaturą małżeństwa i rodziny, mimo że fascynuje ich Boża wizja miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Postępują tak dlatego, że szukają łatwych więzi, łatwych przyjemności, łatwego szczęścia – a takie szczęście nie istnieje. Prawdziwa miłość stawia prawdziwe wymagania. Wymaga uczciwości, wolności, odpowiedzialności. Kto nie dorasta do takiej miłości, ten zadowolą się jej imitacjami i buduje przyszłość na piasku.

2. Małżeństwo a współczesne zagrożenia

Obecnie obserwujemy trzy zjawiska, które stanowią największe zagrożenie dla szczęśliwego małżeństwa i dla trwałości rodziny: zawieranie małżeństw przez osoby niedojrzałe, mit o «wolnych związkach» oraz promowanie homoseksualizmu w miejsce małżeństwa i rodziny.

Pierwszym poważnym zagrożeniem jest zawieranie małżeństw przez ludzi, którzy nie dorośli jeszcze do miłości nieodwołalnej, wiernej i płodnej, gdyż mylą miłość z zakochaniem się czy z pożądaniem albo nie są zdolni do pracowitości, odpowiedzialności i stawiania się darem dla innych. Jeszcze bardziej dramatyczna jest kradzież sakramentu małżeństwa. Ma to miejsce wtedy, gdy ktoś przyjmuje od drugiej osoby przysięgę małżeńską, mimo że sam nie ma zamiaru

tej przysięgi dochować. Taki związek nieuchronnie prowadzi do rozczarowań i cierpień, gdyż – zamiast na miłości – zbudowany jest na manipulacji, egoizmie lub cynizmie. W tego typu związkach dochodzi do bolesnych krzywd i do przemocy. Warto w tym kontekście wyjaśnić, że przemoc w rodzinie zaczyna się już wtedy, gdy jedna strona przestaje okazywać miłość, a nie dopiero wtedy, gdy zdradza, bije czy okrada swych bliskich. Małżonkowie przecież nie tylko przysięgają sobie, że nie będą się nawzajem krzywdzić czy poniżać, ale też zobowiązują się do tego, że będą się nawzajem kochać i szanować. Szczegółem przemocy w rodzinie jest aborcja. Jeśli bowiem rodzice zabiją swe niewinne dziecko, to nieuchronnie będą też ranić siebie nawzajem.

Drugim poważnym zagrożeniem małżeństwa i rodziny jest podążanie nie za Bożymi, lecz za ludzkimi pomysłami odnośnie do miłości między kobietą a mężczyzną. Zwykle nasze pomysły na ten temat okazują się wyjątkowo nieludzkie i zakłamanie. Klasycznym przykładem w tym względzie są tak zwane wolne związki. Młodzi, którzy chcą «poprawiać» Boże propozycje odnoszące się do więzi między kobietą a mężczyzną, deklarują sobie nawzajem, że się kochają, czyli że tworzą najsilniejszy związek, jaki jest możliwy tu, na ziemi. Jednocześnie twierdzą, że żyją w związku, który ich do niczego nie zobowiązuje. Używają wewnątrznie sprzecznego wyrażenia po to, aby ukryć bolesny dla nich fakt, że ich «wolny związek» to w rzeczywistości związek niewierny, niepłodny, nietrwały, egoistyczny. Takie związki prowadzą do dramatycznych rozczarowań i dlatego u wielu współczesnych ludzi powodują niewiarę w możliwość wiernej i odpowiedzialnej miłości między mężczyzną a kobietą.

Największym zagrożeniem dla małżeństwa i rodziny jest próba zlikwidowania tej instytucji i zastąpienia jej

«związkami» homoseksualnymi. Społeczeństwo, które akceptuje tę formę walki z rodziną, wchodzi w końcową fazę cywilizacji śmierci. Homoseksualiści tworzą bowiem związki chore biologicznie, zaburzone psychicznie, egoistyczne w wymiarze społecznym oraz niemoralne w wymiarze etycznym. Są to najpierw związki chore biologicznie, gdyż homoseksualiści nie mogą mieć ze sobą dzieci, a niepłodność nadal figuruje na liście chorób Światowej Organizacji Zdrowia. Po drugie, są to związki zaburzone psychicznie, gdyż homoseksualiści przeżywają zablokowania psychiczne, które sprawiają, że nie tolerują oni bliskich więzi z osobami drugiej płci. Zjawisko to można nazwać «heterofobią». Tymczasem psychologia i pedagogika zgodnie podkreślają, że to właśnie kontakt z osobami drugiej płci jest decydujący dla harmonijnego rozwoju człowieka. Właśnie dlatego negatywnie ocenia się wychowanie w szkołach, w których nie ma koedukacji. Związki homoseksualne są ponadto egoistyczne w wymiarze społecznym, gdyż największy wkład w rozwój i przyszłość społeczeństwa mają rodzice, którzy przekazują swym dzieciom życie i którzy w odpowiedzialny sposób je wychowują. Związki homoseksualne są też niemoralne, gdyż Stwórca stworzył człowieka jako kobietę i mężczyznę i powołał ich do miłości płodnej fizycznie, psychicznie, społecznie i duchowo (por. Rdz 1, 27).

W naszych czasach dużo się mówi o kryzysie małżeństwa i rodziny. Najchętniej mówią o tym wrogie rodzinie środowiska laickie, które skrętnie przemilczają oczywisty fakt, że w kryzysie jest nie małżeństwo, ale człowiek. Młodzi ludzie, «wychowywani» na populistycznych mitach «poprawnej politycznie» antypedagogiki, nie tylko nie są zdolni do zawarcia szczęśliwego małżeństwa i założenia trwałej rodziny, ale też nie są w stanie solidnie pracować, być odpowiedzialnymi

politykami czy uczciwie funkcjonować w jakiejkolwiek strukturze społecznej. Warunkiem szczęśliwego małżeństwa i trwałej rodziny jest nie «poprawianie» tych instytucji, lecz odpowiedzialne wychowywanie człowieka. To nie małżeństwo i rodzina rozczarowują, lecz niedojrzali małżonkowie i rodzice.

Człowiek dojrzały rozumie, że do zawarcia małżeństwa i założenia szczęśliwej rodziny nie wystarczy dobra wola. Udałe życie małżeńskie i rodzinne wymaga bowiem dużej dojrzałości. Dziewczyna może kochać alkoholika czy narkomana, ale nie powinna wybierać go sobie na małżonka i rodzica swych dzieci, gdyż dopóki trwa on w nałogu, dopóty nie jest w stanie w dojrzały sposób wypełniać obowiązków małżeńskich i rodzicielskich, nawet jeśli szczerze deklaruje, że kocha swą wybrankę. Egoizm, uzależnienia, niezdolność do panowania nad sobą i do zachowania wierności, nieuczciwość i nieodpowiedzialność – to cechy, które wykluczają daną osobę z kręgu kandydatów na małżonka i rodzica.

Większość młodych ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że do zawarcia małżeństwa i założenia szczęśliwej rodziny potrzebna jest nie tylko miłość, ale i dojrzałość. Jednak coraz więcej osób sądzi, że jeśli dwoje ludzi się kocha, to nie muszą oni zawierać formalnego małżeństwa, gdyż i bez tego ich związek będzie trwały. W konfrontacji z rzeczywistością podobne przekonanie okazuje się niebezpieczną iluzją. Wspólne życie dwojga ludzi jest zbyt ważną sprawą, żeby zdawać się w niej na spontaniczność i dobrą wolę stron. Gdy kupujemy kawałek gruntu, to żądamy od dotychczasowych właścicieli podpisów i sporządzamy odpowiednie dokumenty. Zawarcie małżeństwa i założenie rodziny to coś nieporównywalnie ważniejszego od kupna kawałka gruntu, toteż człowiek odpowiedzialny rozumie, że decyzja o zawarciu małżeństwa powinna być wyrażona w sposób oficjalny, a zatem

publicznie, i powinno to być zapisane w odpowiednich dokumentach. Kiedy rozmawiam z ludźmi, którzy ludzą się, że można zbudować trwały i szczęśliwy związek na tak zwanym prywatnym słowie honoru, to im wyjaśniam, że gdyby rzeczywiście kochali się tak mocno, jak to deklarują, to nawet ślub nie przeszkodziłby im w tym, żeby byli szczęśliwymi małżonkami i rodzicami. Wobec ludzi «nowoczesnych» i «postępowych» ironia okazuje się nieraz najlepszym argumentem i skłania ich do refleksji.

3. Wybór małżonka: jakie kryteria?

Najważniejsze pytanie przed ślubem: Czy mój narzeczony/moja narzeczona będzie dobrym i mądrym rodzicem dla moich dzieci.

Małżeństwa nie zawiera się po to, by kogoś ratować, bo jest w kryzysie. Nie zawiera się też dlatego, że ktoś mnie zauroczył swoim wyglądem czy swoim wdziękiem. Małżeństwo zawiera się po to, by wspólnie się wspierać nie tylko wzajemną miłością, ale też wzajemną dojrzałością. Najważniejsze pytanie, jakie stawia dojrzały człowiek przed zawarciem małżeństwa, brzmi: czy mój narzeczony/moja narzeczona może być dobrym i mądrym rodzicem dla moich dzieci?

Niezwykle ważnym sprawdzianem dorastania do miłości małżeńskiej jest czystość kobiety i mężczyzny. Czystość ma wymiar teologiczny (relacja człowieka do Boga), osobisty (relacja człowieka do samego siebie) i społeczny (relacja człowieka do innych ludzi). Wymiar teologiczny jest najważniejszy dla zrozumienia czystości. Bóg stworzył ludzi po to, by kochali i szukali radości, a nie po to, by pożądali i szukali przyjemności. Czystość to życie na podobieństwo Boga i trwanie w Jego świętej miłości. Właśnie dlatego czystość jest możliwa wtedy, gdy człowiek trwa w przyjaźni z Chrystusem.

Czystość to świadomość, że we mnie mieszka święty Bóg i że każde moje spotkanie z samym sobą czy z drugim człowiekiem – nawet to najbardziej intymne – nie powinno naruszać mojej więzi z Bogiem. Czystość to świadomość, że moje serce pozostaje zawsze niespokojne, jeśli odnoszę się do siebie czy do drugiego człowieka w sposób inny, niż pragnie tego Bóg. Fundamentem czystości jest odkrycie, że tylko Bóg jest źródłem każdej miłości. Także tej, która prowadzi do małżeństwa, i także wtedy, gdy miłość wyraża się poprzez współżycie seksualne (por. 1J 4,7). Czystość nie jest ani zrozumiała, ani możliwa poza miłością i poza więzią z Bogiem.

Drugim wymiarem czystości jest wymiar osobisty (psychofizyczny i duchowy). Wymiar ten oznacza sposób przeżywania i wyrażania czystości w kontakcie z samym sobą. W tym aspekcie czystość oznacza zdolność do integracji całego człowieczeństwa – a zwłaszcza cielesności, płciowości, seksualności i uczuciowości – wokół miłości. Człowiek czysty to taki, który zachwyca się miłością, w którym mieszka miłość i który w konsekwencji nie chce brudzić samego siebie żadną myślą, słowem czy zachowaniem, które nie jest godne dziecka Bożego. Czystość osobista oznacza zarówno panowanie nad samym sobą (opanowanie cielesnych namiętności i emocjonalnych poruszeń), jak i wzrastanie w świętości (por. 1Tes 4, 3-5). Wyraża się w czystości intencji, myśli i zachowań. Prowadzi do coraz większej mądrości i radości życia. Zaprzeczeniem czystości jest skupianie się na własnej cielesności, na instynktach i popędach, na szukaniu chwilowej przyjemności za każdą cenę. Negatywne konsekwencje nieczystości mogą być wielorakie, począwszy od masturbacji i pornografii, a skończywszy na uzależnieniach, skrajnym egoizmie i demoralizacji.

Trzeci aspekt czystości to wymiar społeczny. Czystość w tym aspekcie oznacza odnoszenie się do innych osób z miłością dojrzałą, bezinteresowną i wierną. Czystość to cnota moralna, która gwarantuje zachowanie szlachetnej, przejrzystej postawy do innych ludzi, a szczególnie do osób drugiej płci. Czystość to bycie darem dla drugiej osoby, a nieczystość to bycie złodziejem, który chce wykraść komuś godność i niewinność tak, jak złodziej usiłuje wykraść rzeczy, które do niego nie należą. Seksualność czysta to spotkanie dwóch osób, a seksualność nieczysta to spotkanie dwóch popędów lub popędu z uległością. Miłość, która nie panuje nad popędem i nad pożądaniem, skazana jest na śmierć. Zamienia się coraz bardziej w mechaniczny, nieludzki seks. Natomiast miłość dojrzała owocuje wzruszającą fantazją czułości i bliskości. Czystość dojrzała rozumiana nie wynika z lęku przed ciałem, seksualnością albo przyjemnością. Wynika natomiast z postawienia miłości na pierwszym miejscu. Osoba jest tak niezwykle dobrem, że jedynym właściwym odniesieniem do niej jest miłość oczyszczona z egoizmu i pożądania. Czystość chroni człowieka przed pokusą, by używać drugiej osoby lub samego siebie (!) jako środka, a nie jako celu. Wartość osoby nieskończenie przewyższa wartość przyjemności!

Gdy rozumiemy, że czystość chroni miłość w kontakcie z drugim człowiekiem, wtedy staje się oczywiste to, że czystość w małżeństwie jest istotnym warunkiem dojrzałej więzi między małżonkami. Biblia ukazuje zjednoczenie kobiety i mężczyzny jako wielką tajemnicę miłości (por. Rdz 1,27; 2,23). Chrystus w sposób stanowczy chroni nierozzerwalną i czystą miłość małżeńską (por. Mt 19,3-12). Pierwszy cud czyni dla nowożeńców i im błogosławi (por. J 2,1-11). Właśnie dlatego św. Paweł może ukazać

małżeństwo jako najmocniejszy na tej ziemi znak zjednoczenia Chrystusa z Kościołem i Jego miłości do człowieka (por. Ef 5,31-32). Małżeństwo jest jedyną formą więzi między kobietą a mężczyzną, w której współżycie seksualne może uzyskać w pełni osobowy i odpowiedzialny charakter. Chodzi tu przecież o więź nieodwołalną, wierną, wyłączną i płodną. Jedynie w małżeństwie opartym na takiej więzi seksualność respektuje podwójną wolę Boga: by chronić godność osoby w kontakcie seksualnym i by w sposób godny człowieka przekazywać ludzkie życie.

Współżycie seksualne jest najsilniejszym gestem bliskości i odpowiedzialności za siebie nawzajem. Właśnie dlatego ludzie dojrzali i zdrowi psychicznie rezerwują współżycie do najsilniejszej więzi między kobietą a mężczyzną, jaka jest możliwa na tej ziemi, czyli do więzi małżeńskiej: tylko z tobą i na zawsze. Współżycie przed ślubem to jedynie spotkanie mężczyzny i kobiety. Współżycie po ślubie to spotkanie męża i żony, którzy są dla siebie nawzajem darem od Boga. Po wzajemnym ślubowaniu miłości małżeńskiej jest w pełni możliwe zachowanie jedności duchowego i cielesnego wymiaru człowieka. Jeden ze studentów postawił mi pytanie o to, czy lepsze jest „czyste” współżycie przedmałżeńskie dwojga zakochanych czy też nieczyste współżycie małżeńskie, gdy dokonuje się poza kontekstem wzajemnej miłości. Odpowiedziałem rozmówcy, że nie musi wybierać między dwoma złymi alternatywami, gdyż uczeń Chrystusa ma trzecią i jedyną pozytywną możliwość: dorastać do czystego współżycia w małżeństwie.

Zawarcie małżeństwa nie gwarantuje jednak automatycznie tego, że współżycie seksualne między małżonkami będzie czyste. Również w małżeństwie konieczna jest praca nad sobą i czujność. Właśnie dlatego „osoby związane małżeństwem

są wezwane do życia w czystości małżeńskiej” (KKK 2349). Małżonkowie w czysty sposób stają się jednym ciałem wtedy, gdy jest to wyrazem ich wzajemnej miłości i zaufania, a nie wyrazem pożądania czy uległości. Współżycie seksualne w małżeństwie jest czyste wtedy, gdy jest jednym z przejawów współżycia w ogóle, czyli wspólnego życia w radości i smutku, w dobrych i trudnych sytuacjach życiowych. Współżycie poza kontekstem wzajemnej miłości małżeńskiej staje się nieczyste nawet wtedy, gdy odbywa się za obopólną zgodą.

Zdolność do życia w czystości małżeńskiej w dużym stopniu zależy od otrzymanego wychowania, od sposobu odnoszenia się do samego siebie i do osób drugiej płci oraz od sposobu przeżywania narzeczeństwa. Czystość przedmałżeńską ogromnie ułatwia trwanie w czystości małżeńskiej. Koniecznym przejawem tej czystości jest panowanie nad sobą, nad popędami i uczuciami. Jest to tak ważne dla małżeństwa, jak fundament dla domu. Czystość małżeńska to świadomość, że miłość nie jest chwilową namiętnością. Seksualność, która wyprzedza miłość i czułość, tłumi fantazję miłości, niszczy wolność, zabija entuzjazm. Tymczasem miłość małżeńska sprawia, że kontakt seksualny to wierzchołek góry lodowej w całym morzu codziennej czułości, wyrażanej poprzez troskę, cierpliwość, gesty bliskości, serdeczności, radości i podziwu wobec współmałżonka. Współżycie poza miłością jest gwałtem także w małżeństwie. Jeśli poza kontekstem współżycia mąż nie okazuje żonie miłości i czułości, to współżycie jest wyrazem pożądania i przemocy, a żona ma prawo podejrzewać go o to, że ją zdradza. Największym ciosem w czystość małżeńską są właśnie zdrady małżeńskie. To dramat i najboleśniejsza rana zadana miłości.

Mażeńskie współżycie seksualne związane jest z przekazywaniem życia. Czystość chroni również tę sferę przed wypaczeniami. Jest gwarancją tego, że małżonkowie nie będą rozdzielać miłości małżeńskiej od miłości rodzicielskiej. Próba rozdzielenia tych dwóch wymiarów miłości sprawia, że obydwa słabną i umierają. Ponieważ czystość umacnia miłość małżeńską, to tym samym umacnia także miłość rodzicielską. Jednocześnie chroni przed współżyciem wtedy, gdy przekazywanie życia nie byłoby odpowiedzialne. Współżycie czyste dokonuje się w rytmie, który respektuje współmałżonka: jego nastroje, stan zdrowia, przeżycia i potrzeby. Współżycie czyste respektuje ponadto rytm odpowiedzialnego rodzicielstwa. Kochający mąż nigdy nie zaproponuje żonie antykoncepcji po to, by zaspokoić swoje pożądanie. Ponieważ kocha, to zna swoją żonę i stan jej organizmu. Wie, że rytm kobiecej płodności jest tak skomplikowany i wieloaspektowy, że nie można uniknąć dramatycznych skutków umyślnego wprowadzenia nieporządku w ten uporządkowany system nastawiony na dawanie życia. Antykoncepcja prowadzi do traktowania kobiety jak rzeczy, która powinna pozostawać nieustannie do dyspozycji mężczyzny.

4. Rozwój wzajemnej miłości małżonków

Warunkiem szczęścia w małżeństwie i rodzinie nie jest posiadanie jakiegoś szczególnego usposobienia czy wyjątkowej osobowości, ale cierpliwe dorastanie razem do wyjątkowej miłości! Nikt nie rodzi się jako wspaniały małżonek i rodzic. Nigdzie na świecie nie ma „tej drugiej połówki”, którą wystarczy tylko spotkać, rozpoznać i poślubić. Bóg nikogo nie „przeznacza” mi z góry na małżonka, ale mnie i tej drugiej stronie daje kryteria dorastania do miłości wiernej i świętej!

Takiej miłości trzeba się uczyć nieustannie – w narzeczeństwie, a później do końca życia doczesnego w małżeństwie. I trzeba się tej miłości uczyć wspólnie poprzez spotkanie dwóch odmiennych światów, jakie w swej cielesności, psychice i duchowości nosi kobieta i mężczyzna.

Żona wprowadza męża w świat dobra, piękna i świętości. Otwiera go na tajemnicę człowieka. Uczy miłości i czułości. Ale potrzebuje wsparcia, podziwu, szacunku i opieki ze strony męża. Potrzebuje jego dyskrecji, cierpliwości, stanowczości i pogody ducha. Dzięki kobiecie mężczyzna odkrywa radość z czystej miłości. Szatan zaatakował najpierw Ewę, gdyż wiedział, że trudno jest pokonać mężczyznę, który żyje w obecności szlachetnej i szczęśliwej kobiety. Kobieta i mężczyzna to dwa różne sposoby przeżywania i wyrażania człowieczeństwa. Podstawowa różnica polega na tym, że kobiety są bardziej specjalistkami od świata osób, a mężczyźni lepiej sobie radzą ze światem rzeczy.

Niedojrzałe kobiety wierzą w to, że wychowają swoich narzeczonych po ślubie i że wtedy zmieniają się oni na lepsze, jeśli teraz mają problemy z mądrym kierowaniem własnym życiem. Z kolei niedojrzali mężczyźni wierzą w to, że ich narzeczone nie zmieniają się już do śmierci. Tymczasem dojrzały człowiek wie, że małżeństwa nie zawiera się po to, by ratować kogoś w kryzysie, lecz by związać się z kimś dojrzałym i przez całe życie codziennie od nowa wzajemnie siebie coraz lepiej poznawać, rozumieć i wspierać.

Miedzy małżonkami możliwa jest nie tylko coraz większa wzajemna miłość, ale też coraz większa radość i czułość mimo upływu czasu, gdyż miłość jest zawsze wrażliwa i czuła, i – w przeciwieństwie do zakochania! – nigdy nie przemija. Wymaga jednak pokory i cierpliwości we wzajemnym poznawaniu się i respektowaniu.

To, co na co dzień decyduje o sytuacji małżonków, to nieustanne potwierdzanie miłości przez żonę i męża. Kobieta zwykle niemal „odruchowo” potwierdza swoją miłość i to w sposób łatwo zauważalny: rozmawia, uśmiecha się, okazuje znaki czułości. Troszczy się o męża i dzieci nie tylko wtedy, gdy dla nich gotuje, sprząta, pierze czy prasuje, ale jeszcze bardziej wtedy, gdy pociesza, wspiera, upomina i gdy modli się za tych, których kocha. Rolą męża jest wspierać żonę swymi znakami miłości: nie tylko obecnością i pracowitością, ale także swoją szlachetną stanowczością w dobru, cierpliwością, ochranianiem żony przed trudami życia, a nawet przed jej własnymi zmiennymi nastrojami.

Najpewniejszą gwarancją wzrastania w miłości i wzajemnego zaufania jest wspólna modlitwa w małżeństwie i rodzinie! Małżonkowie, którzy razem się modlą, będą rozmawiać ze sobą językiem miłości, szacunku i nadziei.

Wspólna modlitwa najbardziej cementuje jedność małżeńską i sprawia, że nawet w obliczu poważnych trudności małżonkowie znajdują siłę i mądrość, by trwać w miłości.

Warto, by małżonkowie mieli zwyczaj codziennego wieczornego rozmawiania ze sobą o tym, co tego dnia ucieszyło ich we wzajemnej relacji, a w których momentach poczuli się niezrozumiani czy zapomniani. Małżonkowie, którzy prowadzą takie szczere i serdeczne rozmowy, każdego dnia potrafią kochać siebie nawzajem bardziej niż wczoraj i zaskakiwać fantazją swojej miłości do współmałżonka i dzieci. Miłość w małżeństwie i rodzinie jest jak skarb, o który trzeba codziennie od nowa troszczyć się z młodzieńczym entuzjazmem i cierpliwością. I codziennie od nowa warto ten skarb chronić w najlepszym sejfie, jakim jest przyjaźń z Bogiem, który nas kocha i uczy kochać.
